

Arkadiusz Kołodziejczyk

Kapitan Marian Mieczysław Kenig (1895-1959)

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 115-126

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arkadiusz Kołodziejczyk
Akademia Podlaska – Siedlce

Kapitan Marian Mieczysław Kenig (1895-1959)

Socjalista, działacz społeczny i samorządowiec, kpt. Wojska Polskiego, jeniec niemieckich oflagów. Marian Mieczysław Kenig – rówieśnik Zygmunta Zaremby (ur. 1895 r.), nieco młodszy od Mieczysława Niedziałkowskiego (ur. 1893), osiemnaście lat młodszy od Tomasza Arciszewskiego (ur. 1877), prawie sześć lat starszy od Stanisława Dubois (ur. 1901) – nie był nigdy przywódcą PPS ani jednym z jej głównych ideologów czy publicystów. Do historii wszedł głównie dzięki kilkunastu dniom obrony stolicy we wrześniu 1939 r., kiedy dowodził Robotniczą Brygadą Obrony Warszawy. Życiorys jakich wiele w najnowszych dziejach Polski. Członek organizacji niepodległościowych i PPS od najmłodszych lat, świadek wskrzeszenia niepodległości, żołnierz dwóch wojen światowych. Nie był politykiem wielkiego formatu – raczej działaczem społecznym, fachowcem oddanym partii, do której należał. Znany niemal wyłącznie jako dowódca RBOW, prowadził szeroką działalność na polu społeczno-politycznym i gospodarczym również w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej¹.

¹ Do niniejszego artykułu wiele nowych danych biograficznych wniosły dokumenty udostępnione autorowi jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. przez córkę M. Keniga – Annę Piechowicz. Wśród nich dwa zasługują na szczególną uwagę: życiorys M. Keniga napisany przez niego samego w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej (brak dokładnej daty) oraz czterostronicowy fragment diariusza obrony Warszawy w 1939 r., obejmujący okres od 1 do 13 września. Diariusz w formie maszynopisu bez interlinii, na papierze firmowym organu PPS w Warszawie „Dziennika Ludowego”, okazał się niezwykle ciekawym źródłem obrazującym wysiłki kierownictwa PPS zmierzające do porozumienia z kołami rządowymi w celu utworzenia rządu konsolidacji narodowej, a po ich fiasku genezę i tło powstania Robotniczej Brygady Obrony Warszawy. Dokument ten, jakkolwiek nie podpisany, jest fragmentem wspomnień czołowego przywódcy PPS Zygmunta Zaremby. Świadczy o tym jego treść, konfrontacja z książką Z. Zaremby *Wojna i konspiracja* (Londyn 1957), jak również to, że był on redaktorem „Dziennika Ludowego” i w czasie wojny wielokrotnie przebywał w domu Kenigów w Starej Miłosnej. Diariusz, nigdzie dotąd nie publikowany, został także zamieszczony w niniejszym tomie. Do rekonstrukcji wypadków z września 1939 r. posłużyły również wspomnienia M. Keniga z tego okresu. Znajdują się one w zbiorach byłego Centralnego Archiwum KC PZPR w Warszawie – teczka os. nr 7703, tamże wspomnienia A. Bienia o M. Kenigu; obecnie zbiory Archiwum Akt Nowych. Materiały obrazujące przyczynę skreślenia Keniga w 1950 r. z szeregów PZPR można znaleźć w byłym Archiwum KW PZPR w Warszawie (obecnie Archiwum Państwowe m.st. Warszawy). Z materiałów drukowanych jego biogram znajduje się w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. XII), a znacznie krótszy w *Encyklopedii Powstań Śląskich*, Opole 1982; w *Słowniku biograficznym działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. III, Warszawa 1992 (autor – Arkadiusz Kołodziejczyk); artykuły biograficzne w „Wojsku Ludowym”, 1968 nr 6 i „Stolicy”, 1983 nr 39 (A. Kołodziejczyk, *Marian Kenig dowódca Robotniczej Brygady Obrony Warszawy*). Cenne okazały się też informacje udzielone przez panią A. Piechowicz i pana E. Szklarczyka, za co autor składa serdeczne podziękowania.

Marian Mieczysław Kenig urodził się 29 lipca 1895 r. w Warszawie jako syn Stanisława i Matyldy ze Zwolińskich, a wnuk Józefa, znanego w drugiej połowie XIX w. w Warszawie publicyście i wieloletniego redaktora „Gazety Warszawskiej”. Józef Kenig był przyjacielem malarzy i poetów: G. Ehrenberga, C.K. Norwida, T. Lenartowicza, bywalcem warszawskich salonów. W 1861 r. wraz z T. Chałubińskim i J.I. Kraszewskim wszedł w skład delegacji miasta Warszawy do namiestnika księcia Górczakowa. W okresie Powstania Styczniowego pozostawał pod nadzorem policji, po klęsce występował jako rzecznik pracy organicznej². Nic też dziwnego, że w rodzinie Kenigów żywe były tradycje patriotyczne. Młody Marian już w czasie nauki w prywatnym gimnazjum Rychłowskiego w Warszawie należał do koła Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, którego był współzałożycielem. Obok niego do ZMP-N należeli w gimnazjum m. in. Zygmunt i Adam Sokołowscy i Józef Piasecki³. W okresie działalności w Związku poznał Zygmunta Zarembę, który później wywarł bardzo istotny wpływ na jego światopogląd i losy życiowe.

Niebawem Kenig należał już do Zarządu Warszawskiego ZMP-N. Wspominając po latach ten okres swojej działalności, Z. Zaremba, również członek Zarządu, pisał: „Posiedzenia i dyskusje przedłużały się w życiu codziennym węzłami prawdziwego koleżeństwa. Dyskusje przenosiliśmy z posiedzeń na długie spacery za miastem na Królewskiej Drodze w stronę Wilanowa. Ileśmy przegadali podczas tych spacerów! Temat był zawsze nowy, bo co trochę każde z nas odkrywało problemy bądź w przeczytanych książkach, bądź w zaobserwowanych samodzielnie zjawiskach”⁴.

Po ukończeniu gimnazjum Rychłowskiego należało określić dalszą drogę życiową. Wybór padł na Galicję; w 1913 r. Marian Kenig udał się do Lwowa. W tym największym wówczas mieście zaboru austriackiego swoboda myśli i słowa była nieporównywalnie większa niż w Królestwie. Kwitło polskie życie narodowe i artystyczne, działały organizacje polityczne i społeczne, w sposób nieskrępowany rozwijała się nauka. W okresie studiów w Szkole Politechnicznej, gdzie od 16 października 1913 r. studiował na wydziale chemii technicznej, Kenig kontynuował działalność w szeregach ZMP-N i w Harcerstwie Polskim⁵.

W 1915 r. losy wojenne rzuciły go do Kijowa. Tam najprawdopodobniej zetknął się z Z. Zarembą i wstąpił w szeregi PPS. Ten pierwszy kontakt był nietrwały, na ponowne wstąpienie do partii przyszło poczekać jeszcze pięć lat. Walczące armie potrzebowały tymczasem coraz więcej żołnierzy, rekrutów nie pytano, czy sprawę, w imię której będą strzelać do swoich braci z innego zaboru, uważają za słuszną. Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie Kenig powołany został do carskiej armii i po ukończeniu szkoły wojskowej (kursy dla oficerów rezerwy piechoty) skierowany do służby w pułku zapasowym, a następnie na front rumuński, gdzie dowodził pododdziałami na szczeblu plutonu i kompanii. Pełnił tę służbę, kiedy nastąpiła rewolucja lutowa. Wkrótce rozpoczął ożywioną działalność wśród Polaków w armii rosyjskiej. Na zjeździe w Białogrodzie został wybrany na stanowisko wiceprezesa Związku Wojskowych Polaków VI Armii. Po pewnym czasie przeniesiono go do Odessy, pracował tam w organizacjach polskich i wszedł do Zarządu ZWP okręgu Odessa⁶. W dniach 6-12 listopada 1917 r.

2 *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII, s. 342-344.

3 Z. Zaremba, *Wspomnienia. Pokolenie przelotu*, Kraków-Wrocław 1983, s. 107-108.

4 *Ibidem*, s. 141.

5 Książka legitymacyjna CK Szkoły Politechnicznej we Lwowie Mariana Keniga – w zbiorach rodziny; M. Kenig, *Życiorys*. Odpis w posiadaniu autora.

6 *Ibidem*.

chorąży Kenig obecny był na naradzie zorganizowanej przez Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpol) w Piotrogradzie jako delegat ZWP Odessa⁷.

W czasie walk toczących się na południu Rosji przekroczył front i na początku 1918 r. powrócił do Warszawy. Tu przez kilka miesięcy pracował w Towarzystwie Żelugi i Handlu, a w październiku tego roku wstąpił na wydział chemii Politechniki Warszawskiej. Wojna zbliżała się wyraźnie ku końcowi, państwa centralne gonili resztkami sił, coraz realniejsze stawały się nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości. I tym razem rozwój wypadków nie pozwolił na dokończenie studiów. Kenig wziął udział w akcji rozbrajania Niemców w Warszawie, a 12 listopada wstąpił do formującej się właśnie Legii Akademickiej, którą przemianowano potem na 36 Pułk Piechoty L.A. Z pułkiem odbył kampanię w Małopolsce Wschodniej w 1919 r., w trakcie której dosłużył się stopnia podporucznika.

Jednym z najważniejszych problemów stojących przed młodą polską państwowością stała się sprawa uregulowania granic. Zajęta wojną na wschodzie, Rzeczpospolita nie była w stanie udzielić odpowiedniej pomocy ludności Górnego Śląska pragnącej połączenia z Polską. Wyrazem tych dążeń stało się pierwsze Powstanie Śląskie w 1919 r., potem w 1920 r. drugie powstanie. O przynależności Górnego Śląska miał ostatecznie zdecydować plebiscyt. W 1920 r. por. Kenig odkomenderowany został do prac plebiscytowych. Pracował w II Oddziale Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, należał do ścisłego kierownictwa Wydziału Plebiscytowego⁸. Był zwolennikiem akcji zbrojnej, uważał, że powstańcom należy przyjść z konkretną pomocą wojskową. W końcowym okresie był zastępcą naczelnika Wydziału, a po plebiscycie likwidował jego agendy. Uważano go w tym czasie za piłsudczyka, inspiratora i patrona POW na Górnym Śląsku⁹. Według nie udokumentowanego przekazu A. Bienia, brał również udział w działaniach dywersyjnej grupy kapitana T. Puszczyńskiego „Wawelberga” (sam w swoim życiorysie tego nie potwierdził)¹⁰. Po zakończeniu trzeciego powstania w stopniu kapitana przeniesiono go w 1922 r. do rezerwy¹¹.

W 1920 r. nawiązał zerwane kontakty z PPS i ponownie został jej członkiem. Po odejściu z wojska od maja 1922 r. przez kilka miesięcy pracował w konsulacie polskim w Charkowie jako urzędnik, a od jesieni tego roku był nauczycielem w niższej szkole rolniczej w Pieskowej Skale. Nie zagrzał tam długo miejsca, gdyż już wiosną 1923 r. powrócił do Warszawy i rozpoczął pracę w Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców, był m.in. lustratorem i zastępcą kierownika wydziału handlowego. Po połączeniu Związku ze Spółdzielnią „Społem” był pracownikiem spółdzielni do 1925 r.¹²

W kwietniu 1925 r. w wyborach samorządowych w Sosnowcu PPS zdobyła większość mandatów. Stefan Pol wspominał: „Wybory samorządowe (...) dały pełną przewagę PPS i klasowym związkom zawodowym. Również Rada Miejska Sosnowca znalazła się całkowicie we władaniu PPS. Pierwszym socjalistycznym prezydentem Sosnowca został b. robotnik Aleksy Bień¹³.”

7 A. Zatorski, *Polska lewica wojskowa w Rosji w okresie rewolucji 1917-1918*, Warszawa 1971, s. 160.

8 *Encyklopedia powstań śląskich*, s. 206.

9 *Ibidem*.

10 A. Bień, *Wspomnienia o M. Kenigu*, byłe CA KC PZPR (AAN), t. os. 7703.

11 „Rocznik Oficerski” 1923, s. 231, 486.

12 M. Kenig, *Życiorys*; A. Bień, *Wspomnienia o M. Kenigu*.

13 S. Pol, *Ze wspomnień nauczyciela-socjalisty*, [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918-1939*, t. II, Warszawa 1987, s. 832.

Początkowo na urząd prezydenta działacze socjalistyczni z Sosnowca proponowali Mariana Keniga. Pisze o tym w publikowanych wspomnieniach A. Bień: „Po przybyciu do Sekretariatu PPS Kazimierz Pużak – sekretarz generalny partii – zwołał prezydium w osobach: Tomasza Arciszewskiego, Jana Kwapińskiego i przy jego udziale przedstawiliśmy nasze propozycje. Chcielibyśmy widzieć na tym stanowisku towarzysza Teodora Teplitza, Luksemburga lub Alfreda Krygiera, względnie Mariana Keniga. Na to Pużak oświadczył, że z Warszawy Teoplitz, Luksemburg czy Krygier stanoczo nie pójdą do Sosnowca, a co do Keniga, pozostawił mi swobodę rozmawiania z nim na ten temat, lecz jednocześnie oświadczył, że CKW już się zdecydował, że prezydentem Sosnowca ja mam zostać”.

Decyzja ta zaskoczyła delegację sosnowieckich radnych (A. Bień, Kazimierz Jarża i Adam Pawełek). A. Bień nie chciał początkowo objąć urzędu, nie czując się na siłach. „Wówczas Pużak oświadczył, że taka jest uchwała prezydium CKW, a jeśli z Kenigiem dogadamy się, to może CKW zmieni swoje stanowisko (...). Nie pozostało mi nic innego jak rozmowa z Marianem Kenigiem. Sprowadziłem go do CKW i wspólnie, bez udziału przedstawiciela CKW, odbyliśmy z nim rozmowę. Kenig stanowczo odmówił opuszczenia Warszawy na stałe i przyjęcia stanowiska prezydenta w Sosnowcu”¹⁴.

Aleksy Bień, mianowany przez Centralny Komitet Wykonawczy PPS prezydentem socjalistycznego magistratu miasta, nie czuł się na siłach kierować całością spraw gospodarczych, uważał, że bez pomocy znawcy problematyki finansowej nie będzie w stanie podjąć obowiązków prezydenta. Zaproponował więc kandydaturę M. Keniga, znanego mu jeszcze z okresu Powstań Śląskich. Sekretarz generalny PPS K. Pużak wyraził zgodę. „Pomówcie z nim, jak zgodzi się, to i my się zgodzimy” – stwierdził w rozmowie z Bieniem. Po konsultacji z Kenigiem uzyskano jego zgodę na objęcie posady ławnika w socjalistycznym magistracie Sosnowca na dwa lata¹⁵. W maju CKW PPS zatwierdził tę kandydaturę. W okresie dwuletniej pracy w charakterze ławnika-decernenta w Zarządzie Miejskim Kenig nadzorował pracę wydziałów: szkolnictwa, opieki społecznej i finansowo-podatkowego. Wchodził w skład Miejskiej Rady Szkolnej z ramienia magistratu, opiekował się Delegacją Teatralną¹⁶. Obok prezydenta Bienia stał faktycznie na czele Zarządu Miejskiego¹⁷. Położył wielkie zasługi dla rozwoju gospodarczego miasta, opracował szereg nowych, korzystnych inwestycji, zawarł wiele umów, zainicjował budowę wodociągów, usprawnił opiekę społeczną. Jak wspomina A. Bień: „(...) jako ławnik Zarządu Miasta założył podwaliny pod socjalistyczną gospodarkę miasta. Stał się dla nas wszystkich początkujących samorządowców w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej prawdziwym nauczycielem. Głęboka wiedza, stanowczość, opanowa-

14 A. Bień, *Socjaliści w samorządzie miejskim w Sosnowcu w latach 1918-1925*, [w:] *PPS. Wspomnienia...*, t. I, Warszawa 1987, s. 98-99.

15 Ibidem. „Ponieważ Kenig powiedział, że na stałe nie opuści Warszawy, skorzystałem z tego i zaproponowałem mu, aby czasowo, na rok czy dwa lata, pomógł nam w pracy jako dobry ekonomista w Magistracie. A jeśli nie chce stanowiska prezydenta, niech przyjmie na pewien czas stanowisko ławnika decernenta, gdyż bez jego pomocy czy innego fachowca (towarzysza) z zewnątrz nie obejmę stanowiska prezydenta. Z propozycją tą wróciliśmy wraz z Kenigiem na posiedzenie prezydium CKW. Po przedstawieniu mojej propozycji Kenig oświadczył, że na ławnika-decernenta na jakiś okres, jednego do półtora roku, gotów jest przyjechać do Sosnowca. Prezydium CKW wyraziło zgodę na tą propozycję, zatwierdziło kandydaturę: moją na prezydenta, Jarżę na wiceprezydenta i Mariana Keniga na ławnika, pozostawiając nam swobodę doboru reszty członków Zarządu Miejskiego”. A. Bień, *Socjaliści w samorządzie...*, s. 98.

16 *Sprawozdanie Magistratu miasta Sosnowca za 1926 r. i I kwartał 1927 roku*, Będzin [b.r.], cz. II, s. 5, 10-11, 52, 105.

17 „W Sosnowcu rządy sprawuje trójka: Bień, Jarża, Kenig...” donosił „Robotnik”, nr 36 z 5 II 1926, s. 2.

nie i spokój, bezkompromisowość w walce z kapitalistami, endecją i kołtuństwem – to cechy charakteru Keniga. Przy tym nadzwyczajna pracowitość (...) Nie było żadnej dziedziny gospodarki miejskiej, w której nie służyłby nam radą i pomocą. A w obronie postawionych na Radzie socjalistycznych postulatów, które wytrawni starzy radni endeccy pragnęli torpedować różnymi sposobami, Kenig w swoich wspaniałych, logicznych przemówieniach na Radzie i w dyskusji bez trudu ich wysiłki obalał i ośmieszał (...) w dyskusji był nie do pokonania”¹⁸.

W okresie pobytu w Zagłębiu miał dopiero trzydzieści lat. Brał również udział (przemawiał) w organizowanych przez PPS obchodach pierwszomajowych¹⁹. W marcu 1927 r. złożył mandat ławnika i powrócił do Warszawy.

Do 1930 r. pracował w Kasie Chorych w Warszawie na stanowiskach zastępcy naczelnika wydziału rachuby, kontroli, egzekucji, a w końcu – kierownika dzielnicy²⁰. Nie zgodził się również na wstąpienie do prosanacyjnej PPS byłej Frakcji Rewolucyjnej, kierowanej przez R. Jaworowskiego. W okresie represji wobec PPS, przed wyborami „brzeskimi” we wrześniu 1930 r. został usunięty z pracy wraz z szeregiem innych socjalistów. Odtąd pracował w różnych instytucjach państwowych i spółdzielczych. W tym czasie znacznie rozluźniły się jego kontakty z partią. W 1935 r. otrzymał posadę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, gdzie pracował aż do wybuchu wojny. Obok pracy zawodowej nadal aktywnie działał na polu spółdzielczym i społecznym. Był wiceprezesem oddziału warszawskiego Związku Pracowników Kas Chorych i Ubezpieczeń Społecznych, członkiem Zarządu Głównego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, członkiem Rady Nadzorczej Pracowniczej Spółdzielni Kredytowej w Warszawie, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano-Mieszkaniowych w Polsce. Przez Radę Miejską Warszawy powołany został na członka Komisji Taksacyjnej i Szacunkowej, był również od 1937 r. ławnikiem Sądu Pracy. W Starej Miłosnej, gdzie mieszkał, przewodniczył Ochotniczej Straży Pożarnej i był opiekunem głównym szkoły²¹. Wymienione tu funkcje społeczne i zawodowe nie wyczerpują wszystkich pól jego działalności. W okresie międzywojennym był odznaczony m. in. Odznaką Orłat Lwowskich (1919), Krzyżem Walecznych (1921), Krzyżem Niepodległości i Orderem Polski Odrodzonej. W 1938 r. otrzymał za swą pracę społeczną Srebrny Krzyż Zasługi²². Ten niepełny wykaz może zaimponować, dowodzi bowiem wielkiej wszechstronności jego zainteresowań i rozmachu działalności.

24 sierpnia 1939 r. kapitan rezerwy Marian Kenig powołany został w wyniku mobilizacji do wojska. Rozpoczął służbę w Dowództwie Okręgu Korpusu w Warszawie jako zastępca szefa cenzury, 1 września hitlerowskie Niemcy zaatakowały Polskę. Zaczęły się ciężkie walki w obronie niepodległości z przeważającymi siłami wroga. Nawet w obliczu śmiertelnego zagrożenia koła rządowe nie chciały się z nikim dzielić władzą, nie doszło zatem do utworzenia Rządu Obrony Narodowej, w skład którego weszłyby pozostające do tej pory w opozycji partie, w tym PPS. Próby porozumienia z rządem podjęte przez czołowych działaczy partii za pośrednictwem płk. Jana Kowalewskiego spotkały się z kategoryczną odmową upoważnionego do rozmów przez marszałka Rydza-Śmigłego płk. Wendy²³. Tymczasem po krwawych walkach w wielu

18 A. Bień, *Wspomnienia o M. Kenigu*.

19 „Robotnik”, nr 126 z 5 V 1926.

20 M. Kenig, *Zyciorys*.

21 *Ibidem*.

22 Dyplom Srebrnego Krzyża Zasługi nadanego M. Kenigowi 12 V 1938 r. – w zbiorach rodziny.

23 Z. Zaremba, *Diariusz; tenże Wojna i konspiracja*, Londyn 1957, s. 21-23; M.M. Drozdowski *Stefan Staryński, prezydent Warszawy*, wyd. II, Warszawa 1980, s. 169.

miejscach niemieckie zagony pancerne przełamały polską obronę. W Warszawie panował nastrój przygnębienia i niezdecydowania, zupełny chaos. Ewakuowały się urzędy, instytucje, ambasady, rząd. Pozostali w Warszawie przywódcy PPS, z Z. Zarembą, K. Pużakiem i M. Niedziałkowskim na czele, pragnęli obrony miasta. Tego chciała również większość warszawiaków. Powołano Robotniczy Komitet Pomocy Społecznej PPS i podjęto starania o porozumienie z dowódcą grupy wojsk w Warszawie, gen. W. Czumą. Rano 6 września Czuma przyjął Z. Zarembę i T. Arciszewskiego. Omówiono kwestię współdziałania i udziału partii w obronie stolicy. Po pewnym wahaniu Czuma zaakceptował również projekt powołania formacji robotniczych, zastrzegając, że na razie brakuje broni i spełniać będą one zadania pomocnicze²⁴.

Tymczasem kpt. Kenig uzyskał 5 września zgodę przełożonych na pozostanie w Warszawie. Sytuacja militarna Polski stawała się coraz trudniejsza, niemieckie oddziały pancerne szybko posuwały się w kierunku stolicy. Fatalny w skutkach apel płk. Umiaśkowski w nocy z 6 na 7 września spowodował tylko zwiększenie zamieszania i długotrwałą wędrówkę pod bombami tysięcy ludzi. Kwestia obrony stała się palącą. Po przyjęciu przez gen. Czumą koncepcji oddziałów robotniczych sprawa ruszyła z miejsca. Wieczorem 6 września na posiedzeniu Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS omawiano stronę techniczną mających się formować batalionów. Posiedzenie OKR miało burzliwy przebieg, ludzi nie satysfakcjonowały łopaty i prace przy budowie umocnień, chciano się bić z bronią w rękę. Na razie brakowało też jedności w sprawie kształtu organizacyjnego i sztabu przyszłej jednostki²⁵.

8 września rano Z. Zaremba, główny zwolennik czynnego współdziałania PPS w obronie miasta, umówił się telefonicznie na spotkanie z kpt. Kenigiem i oznajmił o zamiarze powierzenia mu dowództwa nad mającymi powstać formacjami. Ten natychmiast wyraził zgodę oświadczając, że jest do dyspozycji partii (sprawa zaciągu ochotniczego nie była dla Keniga nowa, utrzymywał on stały kontakt z Zarembą i został zaznajomiony z jego planami najprawdopodobniej już 5 września, a więc jeszcze przed rozmową z gen. Czumą)²⁶. Tego samego dnia (8 września), około godziny 14 na plenarnym posiedzeniu RKPS wyznaczono Keniga formalnie na dowódcę przyszłych oddziałów ochotniczych²⁷. Zaremba wygłosił przez radio pierwszy apel o zgłaszanie się do szeregów, podobny ukazał się w „Robotniku”. Kandydatura Keniga została zaakceptowana w dzień później przez dowództwo wojskowe. Kenig miał kierować całą stroną wojskową akcji, utworzyć sztab, powyznaczać dowódców kompanii i plutonów²⁸.

„Zostałem wezwany do sztabu obrony Warszawy, gdzie przeprowadzono ze mną rozmowę – wspominał Kenig. – Zaczynała się od pytania, czy dam sobie radę z takim wojskiem. Musiałem podać w streszczeniu swój przebieg służby w wojsku. Zacząłem od tego, że jako kapitan mam starszeństwo jeszcze 1919 r., to znaczy, że chyba jestem najstarszym kapitanem. Domyślając się, o co moim rozmówcom chodzi, złożyłem oświadczenie, że nie mam żadnych ambicji politycznych, jestem tylko wyznawcą pewnej ideologii, której pragnę służyć. Bez zarozumiałości zaznaczyłem, że w danym wypadku uważam się za odpowiedniego kandydata do objęcia stanowiska dowódcy ochotniczych oddziałów robotniczych, mam bowiem zaufanie partii i jestem jej człon-

24 Z. Zaremba, *Diariusz*; M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński...*, s. 185; A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918-1939*, Warszawa 1982, s. 244; M. Kenig, *Wspomnienia...*, s. 19.

25 Z. Zaremba, *Diariusz*; idem, *Wojna i konspiracja...*, s. 38.

26 Z. Zaremba, *Diariusz*.

27 Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja...*, s. 40; M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński...*, s. 193.

28 Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja...*, s. 42.

kiem od wielu lat, co w dużym stopniu ułatwia wzajemne rozumienie się. Mam znaczny staż życiowy i wojskowy. Wydaje mi się, że i wojsko ma do mnie zaufanie”²⁹.

Niefuność dowództwa obrony Warszawy, zwłaszcza szefa sztabu, płk. Tadeusza Tomaszewskiego wynikała z obaw o możliwość socjalistycznej irredenty. Kpt. M. Kenig pisał wprost: „Kiedy już jako dowódca robotniczych oddziałów ochotniczych spotkałem się z gen. Czumą, zapytywał mnie kilkakrotnie: «Czy nie zamierzacie robić tam jakiejś rewolucji?» Byłem całkowicie przeświadczony, że pytania takie nie wynikały z jego własnych obaw, lecz zostały wywołane inspiracjami najbliższego otoczenia w sztabie. Odpowiadałem z całą szczerością, że w takiej sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się Warszawa, mamy ten sam cel przed sobą, co pan generał, który prawdopodobnie o rewolucji nie myśli. Po moich odpowiedziach Czuma dobrotliwie kiwał głową. Wydawało mi się, że gen. Czuma stopniowo coraz zyczliwiej ustosunkowuje się do robotniczego wojska, które coraz częściej nazywano PPS-owskimi legionami”³⁰.

9 września rozpoczęła się rekrutacja. Na ul. Warecką, gdzie odbywał się werbunek, przybyło znacznie więcej chętnych, niż planowano. Wspominając te chwile, Marian Kenig pisał, że z pewnym napięciem oczekiwano pierwszych godzin rekrutacji. To, co ujrzeli przywódcy PPS, przeszło jednak oczekiwania – zgłosiły się tłumy ochotników. Szybko utworzono batalion złożony z czterech kompanii po 250 ludzi. Na jego dowódcę wyznaczył Kenig por. rez. kawalerii Jana Tuńskiego. Do pierwszych sformowanych kompanii przemawiał w imieniu PPS Z. Zaremba. Ochotnicy pałali żądzą walki, panował doskonały nastrój. Kompanie kierowano na kwatery do szkół im. W. Górskiego i J. Zamojskiego, do Banku Gospodarstwa Krajowego (róg Al. Jerozolimskich i Nowego Świata), do koszar na ul. Ciepłą³¹. Przez kolejne dni trwał nieprzerwany, masowy napływ ochotników, sformowano dalsze bataliony. 11 września musiano wstrzymać rekrutację. 12 września dowództwo wojskowe, które początkowo obawiało się „robienia rewolucji”, przemianowało formalnie dotychczasowe bataliony na Robotniczą Brygadę Obrony Warszawy³². Na jej czele pozostał kpt. Marian Kenig.

„Ku zadowoleniu towarzyszy z CKW, jak również czynników wojskowych mimo trudności organizowanie ochotniczych jednostek robotniczych posuwało się sprawniej, niż oczekiwano. Podnosiło to bardzo nasz autorytet w społeczeństwie warszawskim i w wojsku. Już po paru dniach wiele osób składało mi wyrazy uznania dla naszych ochotników. Byłem w takich chwilach zażenowany, gdyż czułem w toku rozmowy nieomal w każdym wypadku, że poza uznaniem za zryw patriotyczny warszawskiej klasy robotniczej kryje się nadzieja, że dokona ona czynów, na które nie stać było normalnych sił wojskowych. Muszę wyznać, że nie przeceniałem wówczas naszych możliwości. Uważałem, że robimy potrzebną robotę nawet w tym przypadku, gdyby jej wyniki nie były takie, jak tego pragnęli wszyscy warszawianie” – wspominał M. Kenig³³.

Coraz aktualniejsza stawała się sprawa umundurowania, broni i amunicji oraz żywności dla liczącej kilka tysięcy ludzi jednostki. Kapitan Kenig musiał czynić nadzwyczajne wysiłki, by umundurować i uzbroić oddział³⁴. Wsparcia udzieliło brygadzie społeczeństwo stolicy, służąc pomocą w organizowaniu kwater, dzieląc się żywnością.

29 M. Kenig, *Ochotnicza Robotnicza Brygada Obrony Warszawy*, [w:] *PPS. Wspomnienia...*, t. 1, s. 415-416.

30 Ibidem, s. 415.

31 M. Kenig, *Wspomnienia...*, s. 26; M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński...*, s. 199-200; A. Kołodziejczyk, *Robotnicza Brygada Obrony Warszawy*, „Słowo Powszechne”, nr 190 z 24-26 IX 1983.

32 Z. Zaremba, *Diariusz*; M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński...*, s. 206.

33 M. Kenig, *Ochotnicza Robotnicza Brygada...*, s. 416.

34 Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja...*, s. 44.

Krawcy żydowscy zaferowali bezpłatne uszycie z własnego materiału mundurów. Kenig uzyskał także od władz wojskowych uzbrojenie dla części ochotników. Zdobywano broń od rannych żołnierzy przebywających w szpitalach. Była to jednak kropla w morzu potrzeb. Nie starczyło broni ciężkiej, a tego braku nie można było uzupełnić. Już 10 września pierwsze plutony pracowały przy budowie umocnień pod kierunkiem saperów. Na wniosek Dowództwa Obrony Warszawy część formacji włączono bezpośrednio w skład jednostek liniowych i po odpowiednim dozbrojeniu wzięły one udział w walkach na Sadybie i w rejonie Wilanowa. Żołnierze RBOW zbierali porzuconą na przedpolach broń, doskonale znając teren, likwidowali niemieckie posterunki. Jednym z większych sukcesów było wyprowadzenie stojącego na jednej z bocznic Dworca Wschodniego, na przedpolu, niemal pod nosem Niemców, transportu z amunicją³⁵.

W sumie przez brygadę przewinęło się około pięciu, sześciu tysięcy ludzi. Był to element różnorodny, w większości warszawscy robotnicy, biedota z podstołecznych osiedli, zdarzali się uciekinierzy z terenów zajętych przez wroga. Politycznie związani w dużej części z PPS, ale także bezpartyjni i komuniści. W celu ściślejszego powiązania ideologicznego z PPS, do każdej kompanii przydzielano członka Akcji Socjalistycznej, który miał za zadanie likwidować konflikty i dbać o odpowiednie morale. W toku stopniowego dozbrajania i szkolenia RBOW upodabniała się do normalnej jednostki liniowej. Wciąż jednak spełniała zadania pomocnicze, rzadko walczyła na pierwszej linii, i to nie w całym składzie. Zmienił się stosunek władz wojskowych. Na pytanie gen. Czumy skierowane do dowódcy saperów, płk. Hertla, czy to nie za dużo – szesnaście kompanii, ten odpowiedział: „Przydałoby się i drugie tyle. Można obsadzić nimi drugą linię”³⁶.

Wojna Obronna Polski przeciągała się, losy walki były już jednak przesądzone. Do walczącej w osamotnieniu Warszawy przebijały się w krwawych bojach szczątki rozbitych armii. Z częścią sztabu i kilkuset żołnierzami przedostał się do stolicy, po morderczym starciu 18 września pod Falenicą, dowódca 13. Dywizji Piechoty z Armii „Prusy” – płk Władysław Kaliński³⁷. Zapadła decyzja odtworzenia dywizji, a jej trzon miały stanowić pododdziały RBOW. 26 września kapitan Kenig zdał dowództwo Brygady. „Odpis rozkazu organizacyjnego 13 Dywizji Piechoty otrzymałem na ulicy Ciepłej. Płk Kaliński postanowił formować dywizję w rejonie Żoliborza i tam polecił ściągnąć naszą Brygadę” – wspominał po latach. „Uważając, że rola moja się zakończyła, zatrzymałem się na ulicy Ciepłej, aby nieco odpocząć i zastanowić się, co będę robić dalej”³⁸.

Wydawało się, że wkrótce robotnicy z Brygady staną do walki. Sytuacja Warszawy była jednak krytyczna. Tysiące rannych, brak amunicji, lekarstw, żywności spowodowały decyzję o kapitulacji. Żołnierze Brygady uznali to za zdradę. 28 września na placu Wilsona na Żoliborzu dowódca 13. Dywizji stanął w obliczu otwartego buntu, nie był w stanie opanować sytuacji. O nastrojach świadczą słowa płk. Kalińskiego skierowane do wezwanego Keniga: „Dobrze, że pan przyjechał, panie kapitanie, jest źle, wojsko mi się buntuje, chcą mordować oficerów, nie chcą składać broni, nikogo

35 Szerzej o działalności RBOW: M. Kenig, *Wspomnienia*; M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński...*; Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja; Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, Warszawa 1964; A. Kołodziejczyk, *Robotnicza Brygada Obrony Warszawy*.

36 Z. Zaremba, *Diariusz*.

37 M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, wyd. II, Warszawa 1983, t. III, s. 398-399.

38 M. Kenig, *Wspomnienia...*, s. 57.

nie słuchają, oni pana znają, może ich pan przekona”³⁹. Po dłuższej przemowie do niechętnych kapitulacji oddziałów udało się Kenigowi przekonać żołnierzy o bezsensowności dalszej walki i skłonić do złożenia broni w Cytadeli. Robotnicy nie mogli zrozumieć decyzji dowództwa, uważali, „(...) że Brygada stanowi potężną siłę, która wprowadzona do walki, może przechylić szalę zwycięstwa” na polską stronę. „Z punktu widzenia rzeczowej oceny wojskowej – taki pogląd był dość naiwny, ale czyż mogli inaczej oceniać swoje siły młodzi, ofiarni zapaleńcy. Dla nich dewizą było – mierz siły na zamiary” – skomentował tę niesubordynację Kenig⁴⁰. Sąd ten należałoby uzupełnić. Zdecydowaną większość żołnierzy Brygady stanowili warszawiacy, którzy nie chcieli pogodzić się z myślą o kapitulacji bez walki, nie był to również karny i dostatecznie wyszkolony element żołnierski. Uznając zasługi oddziału, 29 września gen. J. Rómmel przeznaczył dla niego pięć krzyży *Virtuti Militari* i sto Krzyży Walecznych⁴¹.

Oceniając rolę jednostki we wrześniowej obronie stolicy M. Kenig pisał: „Autorytet brygady w społeczeństwie osiągnął bardzo poważny poziom. Miałem tego dowody w postaci zapytań kierowanych do naszego sztabu przez osoby i instytucje cywilne. Domagano się od nas decyzji, np. jak należy postąpić ze znajdującymi się w magazynie motorami lotniczymi, co zrobić z większą ilością banknotów znajdujących się w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych itp. Kiedy odpowiadałem, że nie czuję się upoważnionym do rozstrzygania takich spraw, i sugerowałem, aby pytający zwrócił się do DOW lub komisarza Starzyńskiego, zwykle reagowano machnięciem ręki i oświadczeniem, że tamtych czynników pytać nie będą (...).

Jako formacja wojskowa brygada może się pochwalić również pewnym dorobkiem. Przede wszystkim daliśmy wiele tysięcy dniówek pracy przy budowie umocnień Warszawy. Dostarczyliśmy z naszego grona poważną ilość robotników do zadań specjalnych z dziedziny dywersji, wywiadu i łączności, których wojsko z braku odpowiednich ludzi nie mogło wykonywać. W całym szeregu wypadków wykonywaliśmy na różnych odcinkach pierwszej linii zadania o charakterze bojowym. Wartość naszych jednostek została oceniona przez Dowództwo Obrony Warszawy, kiedy dano nam organizację brygady. Na koniec rozwinięcie naszej brygady w 13 Dywizję Piechoty było dowodem wysokiej oceny wartości moralnej oraz bojowej naszych ochotników”⁴². Nie wdając się w komentarz tej oceny, zwłaszcza jej pierwszej części, należy podkreślić, iż zarówno kpt. M. Kenig, jak i robotnicy — żołnierze RBOW, zdali w tych wrześniowych dniach w pełni egzamin z patriotyzmu.

Po upadku stolicy kpt. Kenig dostał się do niewoli. Początkowo przebywał w obozie jenieckim w Austrii – w oflagu XVIII A (Linz). W drugiej połowie 1943 r. został przez Niemców przeniesiony do oflagu II C w Woldenbergu (Dobiegniewie) na Pomorzu. W niewoli był wiceprzewodniczącym grupy PPS, wiceprzewodniczącym koła socjologicznego oraz wykładowcą na szeregu kursów⁴³. Jak wspomina płk dyplomowany w stanie spoczynku Edmund Ginalski, przeniesienie nastąpiło na skutek jego działalności społeczno-politycznej wśród jeńców i było formą represji⁴⁴. Nie zniechęci-

39 Ibidem.

40 M.M. Drozdowski, *Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939*, Warszawa 1964, s. 205; M. Kenig, *Wspomnienia*, s. 58.

41 J. Rómmel, *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 381.

42 M. Kenig, *Ochotnicza Brygada Robotnicza...*, s. 446-447.

43 M. Kenig, *Życiorys*.

44 Wspomnienia płk. E. Ginalskiego z grudnia 1981 o pobycie M. Keniga w oflagu. Odpis w posiadaniu autora.

ło go to do dalszej pracy. Po nawiązaniu kontaktów z innymi jeńcami o poglądach lewicowych w Woldenbergu, został jednym z ich przywódców. Oprócz tego wszedł w skład Komisji Kulturalno-Oświatowej, która była ważnym organem samorządu obozowego i miała duży wpływ na kształtowanie nastrojów wśród jeńców. Wniósł cenny wkład w pracę KK-O i zyskał uznanie nawet u kierownictwa komisji, które nie zgadzało się z jego poglądami politycznymi⁴⁵. W styczniu 1945 r. ze względu na zły stan zdrowia zamierzał zrezygnować z wszelkiej działalności, jednak wolność, która nadeszła 30 stycznia, odsunęła na dalszy plan kłopoty zdrowotne. Marian Kenig natychmiast pośpieszył do Warszawy.

W okupowanym kraju szalał hitlerowski terror. Za najmniejszy przejaw działalności antyniemieckiej groziła kara śmierci bądź w najlepszym wypadku obóz koncentracyjny. Dom Kenigów w Starej Miłosnej stał się schronieniem dla wielu działaczy podziemia. Przez dłuższy czas gościł tam czołowy przywódca konspiracyjnej PPS-WRN Z. Zaremba. Często zjawiali się inni działacze socjalistycznego podziemia. Żona M. Keniga Laura (z domu Przedpeńska) w 1942 r. przez kilka tygodni ukrywała uciekiniera z warszawskiego getta, światowej sławy uczonego prof. L. Hirszfelda z córką, potem jego żonę. Hirszfeldowie mieszkali potajemnie w Miłosnej również w 1944 r.⁴⁶ Pani Laura udzielała pomocy i schronienia także innym Żydom.

Po powrocie do Warszawy, już w lutym 1945 r. M. Kenig podjął znowu pracę w Banku Gospodarstwa Krajowego. Nawiązał na nowo pozrywane w czasie wojny kontakty, rozpoczął także działalność w PPS. Był przewodniczącym koła PPS w banku. W lipcu 1945 r. delegowano go do Zgorzelca celem odszukania akt BGK⁴⁷. Nadal pełnił szereg funkcji gospodarczych i społecznych, wygłaszał odczyty, brał udział w licznych kursach organizowanych przez PPS i sam je prowadził. W 1948 r. został członkiem PZPR. W kraju tymczasem obok szybkich przeobrażeń gospodarczych następowało coraz wyraźniejsze odchodzenie od realiów życia politycznego i społecznego, nawrót do dogmatyzmu, negowanie dorobku innych poza SDKPiL, KPP i PPR partii. Uznano, że wysuwane przed pierwszą wojną światową przez PPS hasło niepodległości służyło jedynie do „rozbijania i paraliżowania rewolucyjno-klasowego celu ruchu robotniczego”, że partia pozostawała wyłącznie na usługach burżuazji⁴⁸. Przeprowadzano daleko idące czystki. 25 listopada 1950 r. na podstawie zarzutu obcości ideologicznej, zaprzędania się sanacji, służenia celom burżuazji M. Kenig został skreślony z listy członków PZPR uchwałą warszawskiej Komisji Kontroli Partyjnej przy WK PZPR⁴⁹. Ponadto wytknięto mu przynależność do PPS-WRN, co nie odpowiadało prawdzie, jako że przez cały okres okupacji przebywał w niewoli. W 1951 r. zwolniono go również z pracy w BGK⁵⁰. Przeszedł wtedy na emeryturę, dorabiał tłumaczeniami z języka rosyjskiego i niemieckiego. Zrezygnował też z udziału w życiu politycznym kraju, z uwagi na zły stan zdrowia nie angażował się raczej w działalność społeczną.

Po przełomie październikowym 1956 r. Kenig rozpoczął starania o należną mu rehabilitację. Uznano, że wszelkie oskarżenia były niesłuszne, a usunięty z pracy zo-

45 Ibidem.

46 L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 1977, s. 304, 342-343, 364.

47 Akta te wywiózł jeden z niemieckich dyrektorów BGK Helmut Hesse. Zaświadczenie MSZ nr 113/45/LR/JS z 10 VII 1945; Pismo BGK z 15 VI 1945. Dokumenty ze zbiorów rodziny.

48 B. Bierut, *Przeciw gomulkowskiźnie*, [w:] *O partii*, Warszawa 1952, s. 121-122.

49 Arch. WKW PZPR (A m.st. W-wy), *Zespół wykluczonych z partii*, t. os. nr 579.

50 Pismo Komisji Rehabilitacyjnej przy Centrali Banku Inwestycyjnego z 11 III 1957. Ze zbiorów rodziny.

stał z „przyczyn politycznych na skutek panującego wówczas kursu politycznego”⁵¹. Zaliczono mu także staż partyjny. W 1958 r. napisał swoje wspomnienia z obrony Warszawy, które tylko częściowo zostały opublikowane⁵². Postępująca choroba serca odsunęła na bok inne zajęcia. Zmarł 13 maja 1959 r. i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

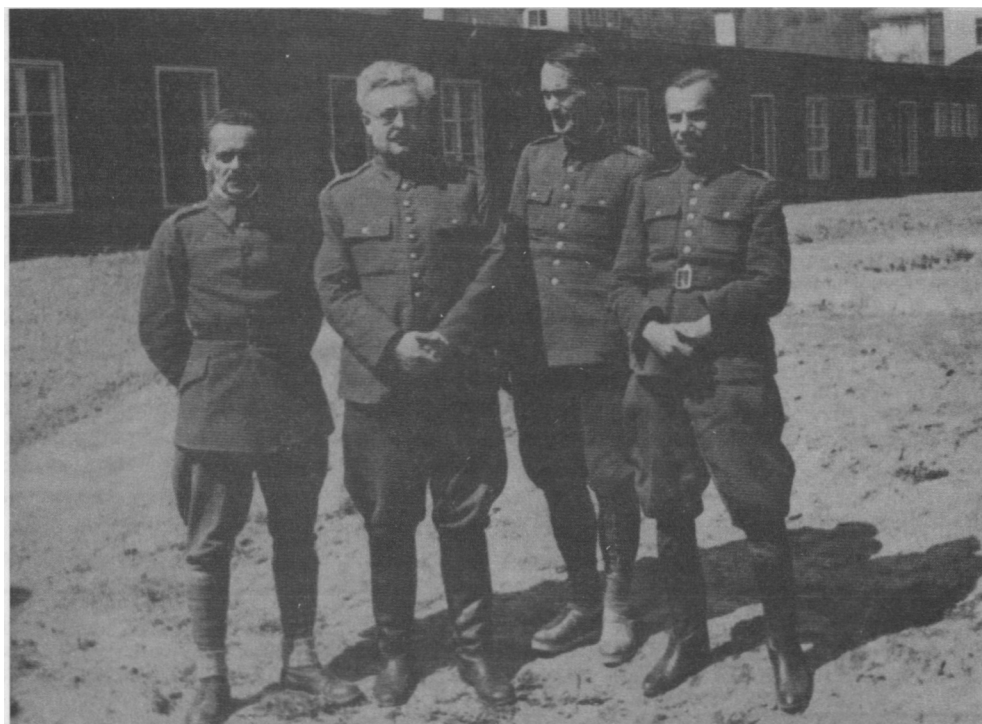
Należał do pokolenia, które dzieciństwo i pierwsze lata młodości spędziło jeszcze pod zaborami. Niepodległość – sen wymarzony wielu pokoleń – stała się dla tych młodych rzeczywistością. Tę niepodległość współtworzyli przez udział w różnego rodzaju organizacjach paramilitarnych, niepodległościowych i wojskowych. Kiedy sny o niepodległości ziściły się, należało budować nową Polskę. Tu rozchodziły się drogi wielu z nich. Kenig wybrał drogę wiodącą do szeregów PPS. Idei tej pozostał wierny do końca. Zadziwiał wszechstronnością, znajomością problematyki spółdzielczej i gospodarczej. Położył ogromne zasługi dla Górnego Śląska, Sosnowca, Warszawy, z którą jego imię zostało związane na zawsze. Był uczestnikiem dwóch wojen światowych, socjalistą, działaczem społecznym. Postacią ze wszech miar godną ocalenia od zapomnienia.

⁵¹ Ibidem.

⁵² „Świat”, 1963 nr 35-36.



Marian M. Kenig – fotografia z okresu służby w armii rosyjskiej (ze zbiorów Anny Piechowicz)



W oflagu jenieckim IIC Woldenberg (Dobiegniewo). Kpt. M. Kenig drugi od lewej (ze zbiorów A. Piechowicz)